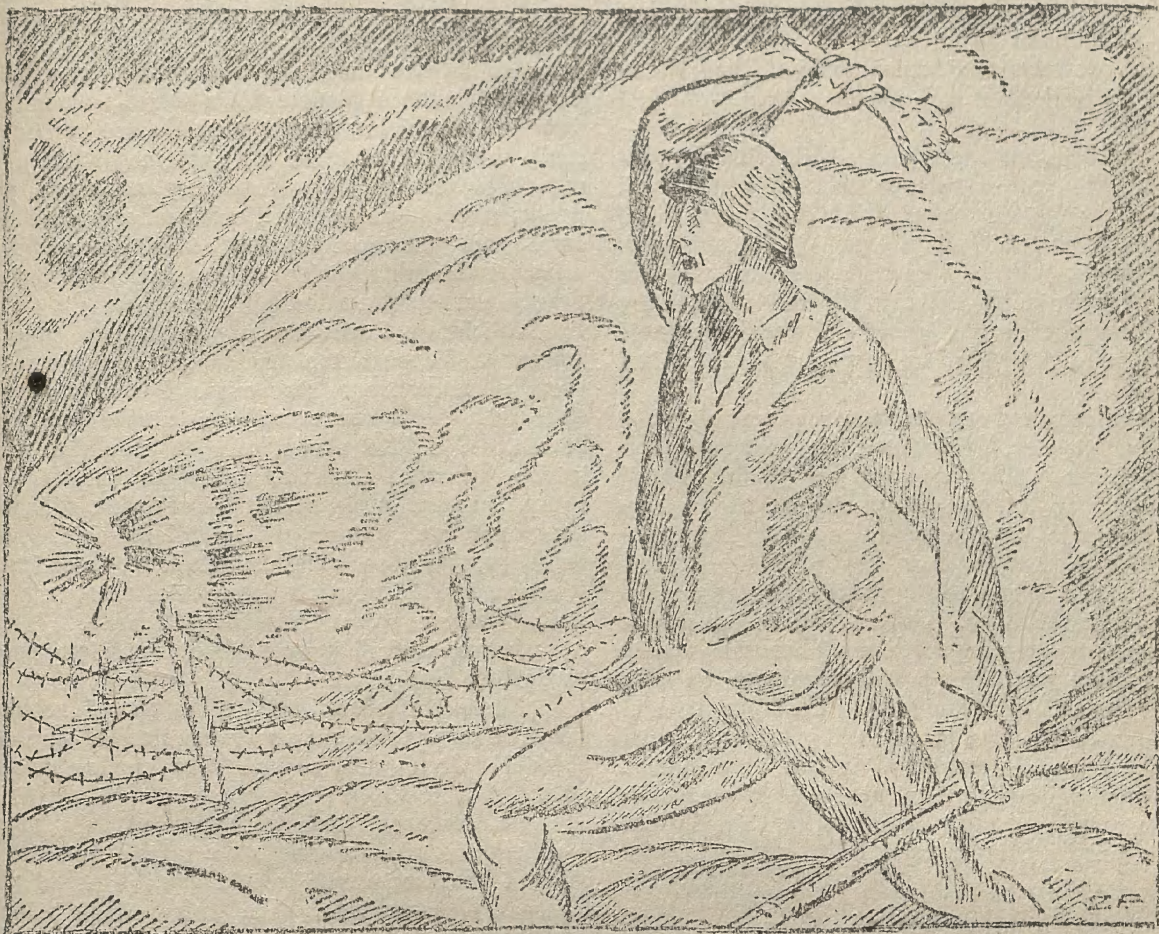


ZOŁNIERZ POLSKI



PISMO POSWIĘCONE CZYNOWI I DOLI ZOŁNIERZA POLSKIEGO.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, WIERZBOWA NR. 9. — TELEFON 632 WOJENNY
CENA EGZEMPLARZA 25 FEN.

Skończyli, czy nie skończyli?

Pisaliśmy niedawno, że wojska von der Goltza i Bermondta, po wyprawie nieudanej pod Rygę, ciężko zostały rozbite i że z tych wojsk mało który oddział wyszedł z opatów z głową na karku, a mundurem na grzbiecie.

Pisaliśmy, że tym niemiecko-rosyjskim wojskom dali się straszliwie we znaki Łotysze, którzy okrutnie poturbowali Niemców i Rosjan, rozbili ich kilkakrotnie, wyrznęli sporą ilość, sporą ilość rozbili i zabrali olbrzymi materiał wojenny, przygotowany przez najeźdźców.

Ostatecznie siły niemiecko-rosyjskie wycofały się na Szawle, ażeby bronić się w tej miejscowości. Tu jednak szedł już atak z trzech stron, bo do walki przeciw Niemcom wystąpili także Litwini.

Zapewne, gdyby nie wmieszanie się misji koalicyjnej, doszłoby do zupełnej rzezi oddziałów niemiecko-rosyjskich. Wśród oddziałów tych zagnieździła się niezgoda. Rosjanie nie dotrzymali placu. Wódz rosyjski Bermondzt zdał dowództwo generałowi niemieckiemu Eberhardtowi. Żołnierze rosyjscy poprostu rozlecieli się, zostawiając swoich przyjaciół niemieckich na los szczęścia.

Co się stało z „Żelazną Dywizją Niemiecką”? Z tą dywizją, która miała, żelaznymi swymi hełmami, przebijając drogę, na północnym wschodzie Europy, Niemcom przez Dźwińsk, lub Jacobsztadt do Moskwy? Los tej dywizji istotnie stał się pożalowania godnym.

Z piętnastu tysięcy ludzi doskonale wyekwipowanych, wymorsze wymusztrowanych, z tej falangi, która przed wymarszem przed Rygę defilowała przed Goltzem i Bermondtem, że aż się ziemia trzęsła, — zostało wszystkiego pięć tysięcy ludzi. Dzisiaj resztki „Żelaznej Dywizji“ wycofują się w kierunku na miasto Memel, pozostałe zaś luźne formacje rosyjsko-niemieckie ścigane są w kierunku na Tylżę.

Warto przy tem wszystkim podkreślić upór Niemców i tą wytrwałość, z jaką idą w raz obranym kierunku.

Jak myślicie, co naprzykład zrobili Niemcy z tymi Rosjanami, których tak świetnie uzbroili, a którzy tak haniebnie w ogniu się rozlecieli? Myślicie może, że ich ostatecznie teraz rozegnali już sami do stu piorunów. Nic podobnego. Bardzo skrzętnie wpakowali ich do pociągów i odwożą ich sobie do Hammersteinu, ażeby ich przeformować znowu, zapewne jeszcze raz uzbroić i teraz znowu użyć, gdy się polepszy, lub gdy się zmieni położenie.

Tymczasem, raz rozpoczęta walka ustać nie może tak odrazu. A więc Niemcy boją się następstw wywołanego przez siebie wybuchu na granicy swojej z Kurlandją. To też na granicy tej zbierają swoje wojska, równocześnie przygotowując się do opróżnienia terenów nadgranicznych.

W związku z tym warto powiedzieć także słów parę o wojsku litewskim. Otóż w wojsku tym panuje dość znaczne rozprzężenie. W armii litewskiej tworzą się wciąż różne oddziały ochotnicze, mające na celu ochronę różnych części kraju. Kto choć parę tygodni był żołnierzem, ten wie, jak jednolitą maszyną musi być wojsko i jak tej maszynie szkodzi różnorodność. Otóż w wojsku litewskim istnienie tych różnych oddziałów ogromnie utrudnia organizację, z którą Litwini dotąd nie mogą sobie dać rady.

Sewer.

Z DZIEJÓW POMORZA POLSKIEGO

Krwawe, uciążliwe wojny szwedzkie, które zaprowadziły Zygmunta III i później Jana Kazimierza wstrząsnęły całym organizmem Rzeczypospolitej, nie ominęły z natury rzeczy i tej nadmorskiej połaci Polski. Podczas drugiej wojny szwedzkiej Gustaw Adolf opanował w r. 1626 całe Prusy Królewskie, oprócz Gdańska i Torunia. Dopiero w r. 1629 hetman Stanisław Koniecpolski rozgromił w dn. 27 czerwca wojsko szwedzkie pod Trzcianem inaczey Miedzicami (niemieckie Honigfelde) w pobliżu Sztumu. Polacy zdobyli tu 10 dział i 5 chorągwi. Sam Gustaw Adolf był już więzły do niewoli, jednak niepoznany zdołał wymknąć się z rąk zwycięzców.

W tymże roku zawarty został w Starym Targu (Altmarku) niedaleko Sztumu sześciolatek rozejm, potwierdzony w r. 1635 traktatem w Sztumskiej Wsi (Sztumdorfie), — przywracający Polsce całe Pomorze.

Próbował w czasie tym Władysław IV tworzyć flotę polską na Bałtyku, nie udało się jednak utrwalić jej istnienia.

Podczas ponownej wojny ze Szwedami w latach 1655—1660 znów dzielnice nad dolną Wisłą zajęte zostały przez wroga. W związku z temi zapasami wojennymi, utraciła Polska powiaty lęborski i bytowski, oddane w zastaw w r. 1658 elektorowi brandenburskiemu i nie zwrócone już prawemu właścicielowi. Zakończył te zatargi ze Szwecją dopiero traktat z r. 1660, zawarty w Oliwie pod Gdańskiem.

Po upływie blisko wieku znowuż wierna Rzeczypospolitej ludność gdańska, która potrafiła obronić gród swój przed zalewem Szwedów, miała sposobność okazania swego przywiązania do wspólnej sprawy, gdy w r. 1734 schronił się w jego mury, naciskały przez wojska sasko-rosyjskie, król Stanisław Leszczyński. Niemal pięć miesięcy ciężkiego oblężenia wytrzymał wówczas Gdańsk i dopiero odjazd Leszczyńskiego do Francji zakończył ataki armji Münnicha.

Najcięższe chwile przysły jednak na całe Pomorze Polskie po wstąpieniu na tron Stanisława Augusta Poniatowskiego, gdy wrogie Polsce mocarstwa sąsiedzkie wykonywać zaczęły swe nieczne zamysły zaborcze. W r. 1772 niemal cała ta dzielnica, z wyjątkiem Torunia i Gdańska, zagarnięta została przez Prusy. Rozpoczęło się odrazu bezwzględne, z żadnemi względami nie liczące się, przesładowanie żywiołu polskiego, połączone z ciężkim uciskiem ekonomicznym. W marcu r. 1793, pomimo oporu mieszczan, zajęty został siłą zbrojną przez Prusaków i Gdańsk.

Jarzmo niewoli jeszcze silniej zaciśnięte zostało na karkach Pomorzan.

Niebawem jednak krótki okres epopei napoleońskiej związał ponowie silnym węzłem tradycji wojskowej polskiej cały ten kraj nadmorski ze wspólną macierzą Polską.

Po bitwie pod Jeną w skład dziesiątego korpusu wielkiej armji, przeznaczonego do zajęcia Prus Królewskich i Gdańska, weszła trzecia dywizja polska, Jana Henryka Dąbrowskiego, dalej polska legja północna pod Michałem Radziwiłłem, oraz tworzące się pułki jazdy regularnej, z powstania poznańskiego i kaliskiego pod dowództwem pułk. Dziewanowskiego i generałów Kosińskiego i Sokolnickiego.

W dniu 23 lutego 1807, po zażartej walce, pułki polskie pod wodzą samego Dąbrowskiego zdobyły silnie broniony Tczew. W pierwszych dniach marca rozpoczęło się oblężenie Gdańska. Wydatny udział wzięły w niem wojska polskie pod dowództwem Kosińskiego i Ignacego Giełguda, gdyż Dąbrowski, skutkiem otrzymanej pod Tczewem rany, musiał się na razie wycofać. Blisko trzy miesiące trwały krwawe walki o posiadanie Gdańska. Już przy końcu oblężenia, w bitwie pod Wisłoujściem, poległ po bohatersku młody, waleczny podpułkownik, Antoni Parys, świetny oficer legjonowy. W d. 25 maja kapitulowała załoga Gdańska. W uznaniu zasług polskich przy zdobyciu tej potężnej twierdzy wojska nasze, przy objęciu miasta w posiadanie, uzyskały z rozporządzenia marszałka Lefebra miejsce honorowe, wkraczały bowiem w d. 27 maja przez Wysoką Bramę tuż za wodzem naczelnym, poprzedzając sześć pułków linjowych francuskich.

Pomimo znacznych ofiar polskich, dochodzących do dwóch tysięcy żołnierza, miasto Gdańsk traktatem tylażykiem nie zostało zwrócone Polsce. Ogłoszono je wolnym miastem pod opieką francuską. Już jednak po sześciu



latach wypadło Polakom znowu walczyć o Gdańsk, tym razem w jego obronie. Po katastrofie armji napoleońskiej w Rosji, w lutym 1813 r. pułki rosyjsko-niemieckie zbliżyły się do Gdańska. Wśród obrońców jego, pod naczelnym dowództwem generała Rappa, były trzy pułki polskie pod wodzą Michała Radziwiłła. Wytrzymały one bez skazy aż do końca przy swoim obowiązku wojuskowym i narodowym. Dopiero w końcu listopada t. r. po wyczerpaniu wszelkich środków obrony, gen. Rapp podpisał kapitulację twierdzy.

Traktat wiedeński w r. 1815 przyznał Gdańsk zabiorcom pruskim. Rozpoczął się dla miasta i dla całej prowincji długi, całe sto lat trwający, okres twardych rządów niemieckich. Polskość, gnębiona i tłumiona na każdym kroku, trzymała się jednak mocno tej piaszczystej nadmorskiej gleby. Wszystkie wielkie ruchy narodowe polskie w XIX wieku znajdowały tu zawsze swój żywy oddźwięk. W r. 1831 spieszą i Pomorzanie pod chorągwie bratnie w Królestwie. W r. 1846 Florjan Cenowa, w związku z projektowaniem we wszystkich ziemiach polskich powstaniem przeciwko zabiorcom, zorganizował wyprawę na Starogard w nocy na 22 lutego. Również i w r. 1863 jeden z oddziałów Edmunda Calliera miał się składać z samych wieśniaków Kaszubów.

Nie żałowały wysiłków, nie żałowały i krwi własnej całe pokolenia mieszkańców Pomorza dla połączenia się znów w jedną całość ze wspólną Ojczyzną Polską. Dziś nadeszła wielka, upragniona chwila wyzwolenia tej dzielnicy z pęt niewoli. Uczucie szczęścia wśród pułków polskich, obejmujących tu z powrotem władzę, będzie również wielkie, jak i radość mieszkańców polskiego nawskroś kraju.

E. Maliszewski.

Czy są w wojsku bolszewickim Rady Żołnierskie i czy żołnierze bolszewicy wybierają dowódców?

Ludzie stojący na bardzo niskim stopniu życia gromadnego, w chwili gdy wróg zagraża życiu i mieniu gromady, co prędzej wybierają wodza-naczelnika—dowódcę, aby ich do boju zorganizował, wydawał roz-

kazy i wogóle myślał za nich podczas całej kampanji.

Zależnie od gromad danego plemienia, wodzów takich bywa kilku, kilkudziesięciu nawet. Obserwować to, a przedewszystkiem sprawdzić, może każdy z Europejczyków, który był w Afryce, Ameryce Południowej, na Wyspach Oceanu Spokojnego, czyli Wielkiego.

A przechował się też ten obyczaj w Europie u niektórych plemion kaukaskich, gdzie, jak mówią, każdy ulus nieledwie, a w każdym razie każda miejscowość, ma osobnego wodza-księcia w razie niebezpieczeństwa.

Rzecz prosta, iż współczesne wojska w państwach europejskich na innych zasadach są zorganizowane. Wojsko same, szczególnie zaś wojna—to rzecz bardzo złożona, wymaga nauki, przygotowania, studjów wieloletnich.

Oczywistej prawdy tej nie potrzeba dowodzić. Jakie rozgarnięty żołnierz z powyższych słów wypropradzi wnioski?

Ano:

1) Tylko dzikusy i barbarzyńcy mogą w ostatniej chwili, gdy niebezpieczeństwo na karku, dobrać sobie i wybierać dowódców.

2) Żołnierz świadomy i światły, o ile ma zdolności po temu i gorącą chęć, na drodze studjów naukowych i przygotowania wieloletniego, może podczas wojny, czy pokoju osiągnąć odpowiedzialne stanowisko dowódcy wielkiego nawet oddziału.

Czy to mało przykładów, jak z kadrowego sierżanta w r. 1914—dziś w roku 1919-ym, jest się szefem sztabu największego Okręgu Wojskowego; jak z porucznika zostało się generałem dywizji; jak z podporucznika—pułkownikiem i brygadjerem.

A czasem, jak się było majorem w 1914 roku, to i w 1919-ym roku też się majorem pozostaje...

Czy mało przykładów, jak armja rosyjska po rewolucji zaczęła sobie wybierać i dobrać dowódców—przez żołnierzy, w co się zamieniły korpusy, dywizje, sztaby całe.

Taki Krylenko z podchorążego został w dwa dni głównodowodzącym za Kiereńskiego i cóż się okazało?

Wybranie średniego sobie oficerzyny na Głównodowodzącego było kłeską niepowetowaną dla całej armji rosyjskiej. Od tego czasu „wybory dowódców i oficerów przez żołnierzy rosyjskich“ przyczyniły wielkiemu Państwu Rosyjskiemu więcej szkody i więcej ludzi wymordowały, aniżeli lata trwające rządy najdzikszego cara Mikołaja I i jego niby prawnuka Mikołaja II-go.

(c. d. n.) Edw.

Listy do „Żołnierza Polskiego“.

Miejsce postoju, 26. XI: 1919 r.

Szanowna Redakcjo!

Czytając listy z frontu naszych braci—żołnierzy, postanowiłem też opisać Szanownym Czytelnikom życie swego oddziału.

Oddział mój nazywa się 4 K. K. M. 6 p. p. Leg. Dowódcą tej komp. jest p. kpt. Świątecki, człowiek szlachetny, przytem wytrawny pedagog wojskowy.

Stan oświaty, dzięki zabiegom wyżej wspomnianego kapitana Świąteckiego, który pod osobistym dozorem uczy pisania i czytania analfabetów, jest zadawalniający. Analfabetów w naszym oddziale mamy mniej więcej 20 procent. Żmudna praca wydaje dodatnie plony — już dzisiaj byli analfabeci biorą się do pisania: Kochani Rodzice! Donoszę Wam i t. d. lub też Poczta polowa № 27.

Co do lektury to tej nam nie brakuje. Mamy do rozporządzenia 2 biblioteki: kompanijną i Towarzystwa Pomocy Żołnierzowi Polskiemu, do której książki sprowadzane są z Wilna.

Świeżych wiadomości bieżących z kraju i zagra-

nicy mamy poddostatkiem. Otrzymujemy „Żołnierza Polskiego“ „Wiarusa“, i niektóre dzienniki.

Długie przebywanie na tyłach, naraziło nas na miano „łazików“ jak się to mówi. Nie jest to jednak prawda! Maszynki nasze są w porządku, naoliwione, wyczyszczone; wola zdecydowana na każdy wypadek spotkania się z bolszewikami.

Kompanja nasza pełni jakby funkcje sekundanta przy każdym z większych bojów lub wypraw n. p. Dźwińskiem lub Połockiem.

Zadanie zatem nie jest ciężkie, ani lekkie, wogóle jak każdego innego oddziału; stanie w rezerwie i ubezpieczanie przednich szeregów, jak to było pod Dźwińskiem, w październiku, czy wrześniu — to grunt z punktu strategicznego.

Z tego małego przedstawienia stanu rzeczy wynika, że nie zasłużyliśmy na „łazików“. Nieprawda?!

Przy dzisiejszej okazji pragnę także wspomnieć o wyprawie, która się nie dawno odbyła i podzielić się z Czytelnikami przeżytemi wrażeniami.

Mamy przed sobą szmat drogi. I — Połock — 9 dni marszem po 30—40 wiorst dziennie. Rozumie się że towarzyszyła nam pieśń desperacka: „Choć chłodno i głodno, żyjem sobie swobodno“. Pierwszy dzień był dla nas pomyślnym; drugi dopiero zepsuł nam drogę niezmiernymi potokami deszczu. Tak było kilka dni. Niewiele to pomogło dla zepsucia żołnierskiego humoru — szło się jak cholera, z głową do góry. Nie jeden by podeszwy pourywał, gdyby nie miał amerykańskich sandałów, które są za mocne, ale z drugiej strony są za ciasne i niewygodne do marszu i to nie ulega wątpliwości. Ciasnota butów amerykańskich może się bardzo smutnie, i ujemnie odbić na zdrowotności nóg, i to tembardziej wobec zapowiedzianej srogiej zimy. Odmrożenie nóg pewne! W tym względzie należy poczynić zbawcze kroki, ażeby uniknąć groźnych następstw.

Zalchowie.

(dnia 8. IX. 1919 roku).

Skoro ściemni się idziemy na bolszewików. Podniecenie — d-cy ciekawi zachowania się młodej wiary, żołnierz ciekaw walki. Zapada wreszcie oczekiwany zmierzch. Na ulicach białoruskiej mieściny wrzawa — jak mrowie wypelza w ciemności nasz szary naród żołnierski. Skupia się w gromady, gawędzi, rozprawia. Nadchodzą maszynki. Zbiórka. Odmarsz. Nieprzyjaciel daleko — śpiew prosty, ale mocny, choć tak twardo wybijany w takt marszu, chwytą za serce; stary żołnierz mięknie, a młody gotów w ogień za serdeczną nutą — bo już takie nasze serca, takie nasze pieśni. Mijamy wedety. Pluton służbowy ubezpiecza kompanję. Jak macki potwora, wysuwają się od kolumny żołnierze szpicy i ubezpieczeń bocznych. Ciemny las niedobre rzeczy szumi. Cicho, jak cienie, płyniemy po piachach, od czasu do czasu skrzypnie wóz karabinu maszynowego. Lasy, lasy, zda się, że za Berezyną nic

prócz lasów. Mijamy uśpione Kadubiszczce, posuwamy się ku Lipniakom. Cel blisko, ale i wkrótce świt. Nie dochodząc dwóch kilometrów do bolszewików, patrol dowiaduje się, że nieprzyjaciel przeszedł przed trzema godzinami do wsi Zalchowie, leżącego od miejscy, w którym znajdujemy się, dwa kilometry w tył, a niespełna kilometr od traktu, którym maszerujemy. Dowódca kompanji ppor. Zdrojewski postanawia cofnąć się i napaść nieprzyjaciela w Zalchowie. Zaciska każdy garść, aby tylko nie zwiali.

Stoimy już na wprost wsi. Kaprał Andrzejewski z patrolem stwierdził obecność wroga. Patrol bolszewicki ucieka do wsi i ze strachu nie alarmuje „towarzyszów“. II-gi pluton dostaje rozkaz zaatakowania wsi z czoła, III-ci z prawego, I-szy rezerwa. Już dzień, ale jeszcze resztki nocy włóczą się po polach i, niezauważony przez wroga II-gi pluton rozwija się szybko i jak koty pełźnie pod wieś. Patrol bojowy z przewodnikiem na czele. Pod stodołą stoi wedeta bolszewicka, Przeciera oczy moskal i krzyczy: „A wy kuda, towarzyszy trewoga!“ Patrol cofa się do linii. Za chwilę I-szy i III-ci biegiem dołączają i całą kompanję do wsi. Pada strzał jeden, drugi, trzeci. Odzywa się bolszewicka maszyna. Cała wieś huczy, szumi. Już

A dalej, po tych kilku dniach słoty, jak wspomniałem w dzień Wszystkich Świętych, zawitał do nas pierwszy mróz — wybawca od błota. W miarę zbliżania się do Połocka mróz się potęgował do 20—25 stopni Celsjusza, Wiara przystroiła się w bolszewickie „papachy“, zamotała w koce i wciąż naprzód!

Obecnie zarzuciliśmy zdobyte na bolszewikach czapy, wdzialiśmy amerykańskie „zielonki“. Dziś, chłopcy z nasuniętą na bakier czapeczką wyglądają świetnie, morusy!

Przy końcu należy mi zaznaczyć że korespondencję tę piszę na miejscu dawnego odpoczynku (przyjazd odbywa się koleją z Połocka) bo ten wedle rozkazu Naczelnego Dowództwa, za trudy poniesione na froncie — głównie pod Dźwińskiem, słusznie się nam należy. Tyle na dziś. Cześć!

W. Zięba st. leg.

Z Lidzkiego pułku strzelców.

W ubiegłym miesiącu, przy gorliwym współdziałaniu Dowódcy pułku i oficerów, rozumiejących doniosłość pracy kulturalnej wśród żołnierzy, rozwinęła się energicznie w naszym pułku praca kulturalna — oświatowa.

Obok dwóch uzupełniających kursów: oficerskiego i podoficerskiego, prowadzonych własnymi siłami, w całym pułku zorganizowane jest przymusowe nauczanie analfabetów, prowadzone wobec trudnych warunków frontowych, z którymi pułk nasz liczyć się musi, przez współtowarzyszy boni. Nadto, nieustający w swym zapale do pracy kapelan, organizuje w dalszym ciągu, mimo braku wszelkich pomocy naukowych, średnie kursy oświatowe, dla umiających już czytać i pisać.

zdołali komisarze ustawić swą czeladkę. Otwieramy ogień, karabiniarze ciągną naszego pieska. Zaczyna być ciepło, kule szarpia nas z odległości stu metrów. Pada kapral Ptak, Skarzyński zabici, kilku rannych. Dość tej zabawki. Powstań, biegiem marsz. Słabnie moskał. Naprzód bez strzału. Na bagnety! Łamiemy opłotki i do wsi. Dopadliśmy. I-szy pluton rozbija uparte bandy, bierze karabin i jeńca, II-gi rozrywa w środku linę nieprzyjacielską i pędzi wroga na III-ci i wspólnymi siłami łamią zaciekle opór komunistycznych „pulemiotczyków“. Jeszcze jedna maszyna wzięta. Wciśnięci między nas bolszewicy głupieją. Nasi wałą korbą, bagnetem. Barszcz z Krętkowskim dopada osiemnastu, opierają się, na dwa kroki nasi wałą w łeb i zmuszają do poddania. Gdzie mocniej stają tam granat rozbija. Wiarę ponosi walka, bo te mochy dobrze stawają czasami, ale jak nasz chłopak rozplonie w walce, wszelki opór rwie się jak pajęczyna. Gonimy resztki niedobitków. Wreszcie zgiełk walki cichnie. Pietnaście minut zażartej walki i jakie rezultaty: czternaście bolszewików zabitych, więcej jeszcze rannych, stu czterdziestu w niewoli, telefony, konie, wozy, dwa karabiny maszynowe i moc amunicji. Zbiórka i marsz na swoje pozycje. Wiara po drodze rozprawia, opowiada. To

Niedawno też otworzył pułk biblioteczkę żołnierską, złożoną z ładnych, choć nielicznych jak na 3 bataliony książek.

Urozmaiceniem pracy pedagogicznej jest zabawa kulturalna, której pierwsze zastosowanie odbyło się w niedzielę dn. 30. XI. w związku z obchodem rocznicy powstanie Listopadowego. Garść żołnierzy wystawiła obrazek sceniczny Marii Kaczkowskiej p. t.: „29 Listopada 1830 roku“. Mimo braku należytych dekoracji, których niesposób było na froncie sporządzić i mimo dwudniowego zaledwie czasu na przygotowanie się aktorów, mających jednocześnie do spełnienia swe obowiązki wojskowe, przedstawienie to wykazało dobitnie, że żołnierz nasz jest nie od parady chłopem do tańca i do różańca.

Po przedstawieniu odbyły się śpiewy chóralne, deklamacje, a na zakończenie tańce i zabawy.

Skutek tej zabawy jest ten, że nawiązują się tą drogą bliższe stosunki między oficerami i żołnierzami, a między poszczególnymi kompanjami coraz ściślejże węzy koleżeństwa.

To też postanowiono nie poprzestawać na tej pierwszej próbie i, nie licząc się z trudnościami technicznymi i ograniczonym czasem wolnym od zajęć wojskowych, mają się podobne zabawy ku pożytkowi i ucieście kolegów powtarzać jaknajczęściej.

Jan Grużewski
plut.

dn. 2. XII 1919 r.

Czytajcie „Żołnierza Polskiego“, bo to jest Wasze pismo.

Piszcie do „Żołnierza Polskiego“, bo o tem, co dzieje się w wojsku, najlepiej wie żołnierz.

Nadsyłajcie fotografie do dodatku ilustrowanego „Żołnierza Polskiego“, by wszyscy mogli wiedzieć jak wygląda Wasz oddział.

Kupujcie Bibliotekę „Żołnierza Polskiego“, bo czytając ją dowiecie się czegoś i spędzicie czas z pożytkiem.

już nie rekrut, to żołnierz Najjaśniejszej Rzeczypospolitej; pierśią zaprze wrogowi drogę do naszych chat, to wierna straż kresowa. Po powrocie chowamy ciała zabitych. Smutno, ale czujemy, że krew poległych to cement, co spaja żywych w łańcuch, którym opasana Rzplita może spokojnie budować gmach przyszłości dla nas i dla naszych.

Br. Grabałowski.
sierżant 10 komp. 33 p.p.



KORNEL MAKUSZYŃSKI.

JAK DJABEŁ CHCIAŁ KUPIĆ KONIA.

Miesiąc temu wcześniej z rana,
Kolo Pińska wśród ustronia,
Przyszedł djabeł do ułana,
By od niego kupić konia.

— Panie ułan! szkapa stara,
Dychawiczna, ledwie chodzi,
Dobra dla mnie, bo jest kara,
Sprzedaj mi ją, pan dobrodziej!

Żeć nie okpię, na ogony
Wszystkich djabłów mogę przysiąc,
Dam ci kwit na dwa miljony,
Płatnych w piekle za lat tysiąc.

— Złota twego mi nie trzeba, —
Ułan w pysk czortowi bryźnie,
Mam nad sobą kawał nieba,
Resztę dadzą mi w ojczyźnie.

— Panie ułan! bez wykrętów!
Koń ma zółzy, mało warty,
Dodam przygarść dyjamentów
I siwuchy ze trzy kwarty.

— Swój ze smoły likwor djabli,
Sam pij, djable, — ja nie zgrzeszę!
Dyjamentów zaś ze szabli
Ile zechcę, to wykrzeszę.

Okiem błysnął czort czerwonym,
Straszną parę puścił z pyska,
Merdnał rudym swym ogonem,
I wraz przepadł wśród bagniska.

Zasnął ułan w jakiejś bruździe,
A czort wraca poprzez zboża,
I jak szkapę, tak na uździe,
Wiedzie dziewczkę jakby zorza.

— Ej, ułanie, wstawaj prędko,
Na djabelskie podogonia!
Taką ciebie złowię wędką,
Bierz dziewczynę, dawaj konia!

Patrzy ułan: panna cudo,
W pysku twarda, w oczach modra,
Jak dąb młody, takie udo,
Jak kamienie młyńskie — biodra.

Zad wspaniały, więc wspaniałe
Muszą też być okolice,
Barki, — jakbyś widział skałę,
Jako rzepy — takie cyce.

Sercem zadrżał ułan krewki,
Tak mu chciało się wesela,
Czort go do tej ciągnie dziewczki,
Ktoś do konia — przyjaciela.

Już czort sunie się zdradziecko,
Konia brać za dziwożonę,
A koń patrzy tak, jak dziecko
Poprzez oczy zakławiono.

— Stój! — zawoła ułan srogo,
Nie twój jeszcze koń mój drogi!
Mój koń cztery, — kuternogo!
A twa dziewczka dwie ma nogi.

Oszukujesz, djable stary,
Jakże na niej ja pojedę?
Czy usiądę jej na bary,
By pojechać na paradę?

Widziałeś, djabelskie ścierwo,
Jak mój koń mnie cudnie niesie?
Nogi mu się nie poderwą,
Na gościńcu, ani w lesie.

Djabeł krzyczy: Choć nie prosi,
Dosiądź dziewczki, głupi chłopie,
A zobaczysz, jak ponosi,
Truchtem, cwałem i w galopie!

— Dusza moja, stary djable,
Stałość kocha, bo pancerna,
Więc mi przysiąż na mą szablę,
Że mi dziewczka będzie wierna.

Djabeł krzyczy już w rozpacz:
— Panie ułan! warjucie!
Wierna dziewczka? co to znaczy?
Czy jest taka na tym świecie?!

— Chciałeś mnie oszukać podle,
Wracaj czortcie, gdzie pieprz rośnie!
I za moment siedział w siodle,
A koń zarżał mu radośnie.

Potem krzyknął: — Z tego dzbanka,
Sam w piekielnej pij czeluści.
Koń — to moja jest kochanka,
Co mnie nigdy nie opuści!!

Z pism i książek.

Dr. Br. Pawłowski: Wojsko Polskie, nakładem Bib. Dzieł Wyborowych w Warszawie. Wydawnictwo: Co to jest Polska? Tomiki VII i VIII, str. 62. Przystępna cena 1,20 za tomik, a przede wszystkim temat czyni z dziełka Dr. Pawłowskiego rzecz konieczną wprost do nabycia przez każdego inteligentniejszego żołnierza. Uboga literatura nasza w tej materji, t. j. w dziedzinie wojen i wojskowości w Polsce poszczycić się może 15 książkami.

Książeczka Dr. Pawłowskiego zawiera dużo ciekawego i cennego materiału, napisana jasno i przejrzyście, daleka jest jednak od popularności wulgarnej.

Zawierając w sobie temat olbrzymiej doniosłości, informując o wszystkich fazach rozwoju wojska w Polsce, o zaletach i wadach poszczególnych broni, autor nie pomija milczeniem tła, warunków polityczno-społecznej natury, w których stara Rzeczpospolita szlachecka zaprzepaścić musiała świetne tradycje jazy polskiej, nie stworzyła natomiast, bo stworzyć nie mogła tego muru żywych kamieni najezonych stałą — jaki tworzy piechota. Zaledwie rozwijająca się za czasów Władysława IV i Stefana Batorego artylerja zajaśniała blaskiem nieprzemijającym, lecz zniszczył ją prawie doszczętnie Karol XII, król szwedzki.

Raz jeszcze polecamy gorąco książeczkę wszystkim naszym czytelnikom.

M. D.

KRONIKA.

Kinoteatry polowe. Centralny Urząd Filmowy, przystępując na mocy rozkazu Nacz. Dow. W. P. do uruchomienia kinoteatrów polowych przy grupach, dywizjach i większych jednostkach bojowych na froncie, rozpoczął w dniu 30 listopada kurs wyszkolenia kinotechnicznego dla ukwalifikowanych kierowników, kinomechaników i kinomonterów. Słuchaczami są żołnierze odkomenderowani rozkazem Nacz. Dow. W. P. z frontu.

Wyszkolenie kinotechniczne odbywa się w lokalach C. U. F. pod kierunkiem por. E. Jurasza. Technikę projekcyjną wyklada kinooperator C. U. F. Franciszek M. Mucha.

Około 15 grudnia wyruszą poszczególne partie, wyposażone w kompletne urządzenia kinematograficzne na fronty, gdzie w niedługim czasie zostanie uruchomionych kilkanaście kinoteatrów dla żołnierzy na froncie.

Centralny Urząd Filmowy przedsięwziął intensywną akcję, zmierzającą do uprzyjemnienia żołnierzom czasu pobytu na froncie, wobec czego wszelkie uwagi i wnioski będą chętnie przyjmowane. Należy je zgłaszać za pośrednictwem Redakcji „Żołnierza Polskiego”.

Położenie bojowe. Na całym froncie litewsko-białoruskim toczą się pomyślne dla nas utarczki. Pod Połockiem przeprowadziły nasze wojska pomyślny wypad na wschodni brzeg Dźwiny, biorąc jeńców i karabin maszynowy.

Na Polesiu rozbiły nasze oddziały bolszewików pod Wielarskiem, w miasteczku Skrygałowie i wsi Ostrożanie.

Na Wołyniu działalność wywiadowca.

Nowa Ententa. Jak mówią w kołach politycznych, zamierza Anglja i Francja na wypadek, gdyby Stany Zjednoczone nie podpisały traktatu pokojowego i odrzuciły układ gwarancyjny, zawrzeć osobny układ. Układ ten byłby początkiem nowej europejskiej ententy, w którą weszłyby również Włochy.

Polska otrzyma lekkie statki wojenne. Polskę włączono pomiędzy państwa, uczestniczące w przydziale lekkich statków niemieckich.

Rada Najwyższa zadecydowała, że Polska, Jugosawja, Grecja i Rumunja otrzymają pewną liczbę kanonierek i statków strażniczych, pozostałych z marynarki wojskowej dawnych Austro-Węgier. Oktety te będą rozbrojone. Państwa te będą mogły zamówić w Anglji nowe działa dla uzyskanych w ten sposób okrętów.

Ludendorff na Śląsku. Pojawiły się wiadomości o tajnym ruchu monarchicznym, organizowanym na Śląsku przez wszechniemców. Na jego czele stać ma Ludendorff, wybuchnąć on ma na Górnym Śląsku i opanować go przed okupacją Śląska przez wojska Ententy. Kierownicy ruchu liczą na zmęczenie Ententy i wahania Rady Naczelnej w Paryżu. Wśród oficerów niemieckich zauważyć się daje gorączkowy ruch.

Stan liczebny armji niemieckiej. Angielski minister wojny Churchill dawał w Izbie gmin wyjaśnienie co do armji niemieckiej. Zaznaczył on, że jakkolwiek znizony stan liczebny armji obowiązuje Niemcy dopiero po ratyfikacji traktatu pokojowego, już teraz redukują Niemcy stopniowo swe wojska. W sierpniu 1919 r. siły armji niemieckiej wynosiły pół miliona żołnierzy, obecnie liczy ona tylko 350.000 żołnierzy. T. zw. „Einwohnerwehr“ nie ma wcale wojskowej wartości. Jedynie żandarmerja w sile 70.000 ludzi może być użyta w celach wojennych.

Ewakuacja Niemców z Litwy. Ewakuacja Niemców z Litwy odbywa się chaotycznie. Wśród wojska niemieckiego znikła wszelka dyscyplina. Niemcy, wylamując się z pod kontroli koalicyjnej, wywożą lub niszczą materiał, który mieli pozostawić Litwinom, wycofujące się wojska dopuszczają się rabunków i mordów przeciw litewskim oddziałom partyzanckim, wysuwają ekspedycje karne. W Kurtowianach Niemcy rozstrzelali 20 osób z powodu oporu, stawianego rabującym żołnierzom. Wskutek tego ludność chowa się po lasach; niektóre wsie są zupełnie wyludnione.

Straty bolszewików. Delegaci bolszewicy na konferencji pokojowej w Dorpacie przyznali, że straty, poniesione w ostatnich dniach przez bolszewików, są bardzo wielkie. Siegają one 25 do 30 tysięcy ludzi w zabitych i rannych. Wskutek tego bolszewicy zmuszeni byli wstrzymać ofensywę.

Stanowisko państw bałtyckich wobec Sowdepji. W Dorpacie odbyła się ważna konferencja między przedstawicielami Estonji i Łotwy. Obadwa te państwa bałtyckie pozostawiły nie wszczynać z bolszewikami żadnych rokowań o charakterze politycznym i nie omawiać również propozycji zawieszenia broni. Rokowania ograniczą się jedynie do sprawy wymiany jeńców. Przedstawiciel Polski oświadczył, że stanowisko w tej sprawie Estonji i Łotwy jest właśnie takie, jakie Polska radzi zająć.

O wydanie przestępców wojennych. W nocie do Niemiec p. Clemenceau w imieniu Ententy znajduje się ustęp następujący: „Sami Niemcy nie zaprzeczają, że popełnione były liczne zbrodnie i że moralność powszechna byłaby obrażona, gdyby te zbrodnie których autorowie są znani, pozostały bezkarnymi. Każda jednostka, która przejeżdża przez północne okręgi Francji i Belgję widzi swemi oczyma nasze prowincje systematycznie zrabowane, wszystkie przemysłowe zakłady zniszczone do gólej ziemi, siedziby ludzkie obrócone w pył przy pomocy metody dzikiej, wszystkie drzewa owocowe spalwane na wysokości jednego metra od ziemi, kopalnie wysadzone w powietrze i zalane wodą, pracę ludzką całych wieków z nienawiścią unicestwioną, nie może zrozumieć wahania Niemiec w sprawie

zgody na zadosyćczynienie za te wykroczenia. Jeżeliby ten sam obserwator bezstronny usłyszał następnie z ust mieszkańców opowieść o traktowaniu, którym podlegali przez cztery lata, o gwałtach i wstępnym przymusie, narzucanych młodym dziewczynom, brutalnie odłączonym od ich rodzin, nie mógłby powstrzymać swego oburzenia wobec stanowiska Niemiec i aroganckiego tonu pańskich listów.

„Co się tyczy aliantów, są oni zaskoczeni, gdy widzą, że niemiecka opinia publiczna jest tak mało jeszcze w obecnej chwili świadoma swej odpowiedzialności, że nie domaga się sama sprawiedliwego ukarania popełnionych zbrodni i że wśród zbrodniarzy nie ma, jak się zdaje, ani dosyć odwagi, ani dosyć patriotyzmu, aby samym wyjść na spotkanie sądu, na który zasłużyli, bronić tam swego postępowania i ułatwić swemu krajowi wykonanie jego zobowiązań. Póki sumienie niemieckie nie zrozumie, jak cały świat, że zło musi być naprawione a zbrodniarze ukarani, Niemcy nie mogą oczekiwać wejścia w obcowanie narodów, ani też zapomnienia przez aliantów ich win i złagodzenia słusznych warunków pokoju“.

Komitet daru narodowego dla Piłsudskiego. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych listem z dnia 4 grudnia r. b. za Nr. P. Z. 6544 przyjęło do wiadomości podany skład osobisty Komitetu, zezwoliło na utworzenie Komitetów prowincjonalnych, zbieranie ofiar w gotowiznie i naturze na całym terytorjum Państwa Polskiego.

Komitety prowincjonalne winny kierować się instrukcją Głównego Komitetu, skład zaś osobisty poszczególnego Komitetu prowincjonalnego winien być meldowany miejscowym władzom administracji politycznej. Osoby występujące w imieniu Komitetu winny posiadać legitymacje, podpisane przez Prezesa i Sekretarza Komitetu Głównego lub też prowincjonalnego.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

(Na listy niepodpisane redakcja nie odpowiada).

Ppor. Habina Alb. 9 p. p. Leg. w polu. Z większych wierszy skorzystać moglibyśmy dopiero po ich przejrzeniu. Z rzeczami, o których pan wspomina, radzimy zwrócić się do redakcji miesięcznika poetyckiego „Skamander“ Złora 8. Nadesłane utwory zachowamy w tece.

Kapr. Bejowicz 2 pp. Dziękujemy za nawiązanie z nami stosunku. Niestety nadesłanych wierszy narazie z braku miejsca umieścić nie możemy. Liczymy jednakże, że rozumiejąc potrzebę informowania o swoim pułku, nadesłacie nam jaknajszybciej korespondencje z frontu, które bardzo chętnie umieścimy.

Kapr. St. Halb 5 pp. Leg. w polu. Z adresu podanego skorzystamy. Dziękujemy za pamięć. Zwróćcie się także ze swej strony do sierż. Sob.

Szer. Jan Górecki. Wiersza nie umieścimy, ponieważ poza poprawnością nie odznacza się żadnymi zaletami. Prosimy o list.

Szereg M-ski w polu. Umieścimy. Prosimy o pamięć. Czy nie moglibyście nadesłać nam fotografii do dodatku ilustrowanego.

Wachm. Baziak p. p. 33. Rozkaz M. S. Wojsk. l. 1402 punkt V (Dz. Rozk. 43. rok II) brzmi: Ochotnicy którzy wstąpili do wojska po dniu 27 października 1918 r., a w chwili wstąpienia mieli ukończone lat 28, mogą być z wojska stałego zwolnieni do rezerwy. Ochotnik składa podanie w oddziale, w którym służy, zaś oddział załącza wyciąg ewidencyjny i wszystkie posiadane dokumenty osobiste i przesyła do właściwej P. K. U.

Uwaga. Przepis nie dotyczy ochotników z pomiędzy tych roczników, które do służby czynnej w drodze przymusowego poboru powołane zostały.

Na zasadzie powyższego możecie się starać o zwolnienie.

Sierżant Cz. G. Na zasadzie rozkazu M. S. Wojsk. l. 1402 punkt III możecie otrzymać odroczenie służby wojskowej na jeden rok, o ile Inspektorat Szkolny przez M. W. R., i O. P. będzie was reklamował jako niezbędnego.

Wład Wyrw. 39 p. str. lw. w polu. Wiersza nie umieścimy. Prosimy o list z frontu.

Szer. St. Żurawski w Warszawie. Umieścimy.

Wydawnictwo „Żołnierza Polskiego“

Redakcja „Żołnierza Polskiego“ wydaje własną bibliotekę, w której wyszły dotychczas następujące książeczki: W. Sieroszewskiego: „Wskazania żołnierskie“, K. Stefanowicza: „O Koniu“, dr. S. Składkowskiego: „Sznuj zdrowie“, W. Rzymowskiego: „O miłości Ojczyzny“, K. Makuszyńskiego: „Piosenki żołnierskie“, W. Rzymowskiego: „Proporzec polski“.

W najbliższym czasie ukażą się: J. Kadena-Bandrowskiego: „Podpułk. Lis-Kula“, M. Dąbrowskiego: „Tadeusz Wyrwa-Furgalski“, kpt. A. Koca: „Oficer, a żołnierz“, kpt. Jerzego Błęszyńskiego: „Trud żołnierski“, kpt. T. Różyckiego: „Piechur“, W. Umińskiego: „Co się dzieje na niebie“, J. Lemańskiego: „Bajki“, P. Mączewskiego: „Śladami ojców“, E. Maliszewskiego: „Z dziejów Pomorza polskiego“ i „Zwięzły opis województwa pomorskiego“, A. Luty: „Żołnierz polski w pieśni ludowej“, A. Grzymały-Siedleckiego: „Władysław Łokietek“, Dr. Orłowicza: „O sporcie“, K. Tetmajera i inne.

Żołnierze! Ta biblioteka założona została dla was. Rozpowszechniajcie ją między sobą. Każda książeczka KOSZTUJE 1 MK. dla żołnierzy na froncie 50 FEN. Należność przysyłać można w liście pieniężnym lub przekazem wprost do Redakcji „Żołnierza Polskiego“, Warszawa, Wierzbowa 9.

Pismo wychodzi w każdą Środę i Sobotę.

Prenumerata miesięczna 2 mk., za przesyłkę pocztową dolicza się 30 fen. Cena numeru 25 fen, Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracja pisma oraz wszelkie biura dzienników, trafiki i Dowództwa wojskowe w Polsce. Cena ogłoszeń: za wiersz petitowy lub jego miejsce mk. 1.80. Za stronicę mk. 230.

Pismo redaguje komitet redakcyjny. Adres redakcji i administracji: Warszawa — Wierzbowa Nr. 9, II p.

Drukarnia „Żołnierza Polskiego“, Długa 50.